Nr. 22. Lwów dnia 21. Lutego 1861. Czwartek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne niepieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Francya, Rzym i Włochy.

Lwów dnia 20. lutego 1861.

* Pod tym tytułem zjawiła się w Paryżu d. 15. b. m. broszura radcy państwa p. Laguerronniera, którą jako manifest polityki Napoleońskiej we Włoszech uważać możemy. Niemając oryginału pod ręką, nie dajemy komentarza, i ocenienie pozostawiamy na poźniej — dziś podajemy tylko treść tej broszury, jaką ogłosiła Presse, z porównaniem dosłownego tłumaczenia, ogłoszonego w Gaz. Austryackiej podług Gaz. Kolońskiej.

Oto wstęp tej broszury:

„Ogłoszone przez rząd francuzki akta sprawy rzymskiej, uwagi godny wykład (exposé) ministra spraw zagranicznych, okazały w jasnem świetle lojalność i umiarkowanie polityki francuzkiej.

Jednakże negocyacye, które tak przychylność cesarza do Ojca św., jak i absolutny upor rządu papiezkiego jawnie okazują, nie mogą być odłączone od rzędu faktów, które bezpośrednio się z niemi łączą.

Od czasu wstąpienia na tron, cesarz wielokrotnie osłaniał silrą opieką interesa religijne; godny spadkobierca nieśmiertelnego twórcy konkordatu widział w tem zaszczyt, dostarczając kościołowi wszelkich możliwych środków, któreby jego poważanie zwiększyć a posłannictwo rozprzestrzenić mogły.

Do sprawiedliwego ocenienia obecnego położenia rzeczy, a to zgodnie z aktami urzędowemi, przedłożonemi Izbie deputowanych i senatowi, potrzeba koniecznie uporządkować te akta, aby tak najdrobniejsze szczegóły jak i wszystkie znane i tajemne przyczyny wyświecić dostatecznie. Uważamy za rzecz najwyższej wagi, aby kraj cały przed rozpoczęciem rozpraw tak w Izbie ustawodawczej, jak i w senacie, dokładnie o wszystkiem był zawiadomiony. Oto powód główny mojej obecnej pracy; zdało mi się, że moje stanowisko urzędowe nietylko mnie jako autora do zbytniej wstrzemięźliwoś i nie obowiązuje, przeciwnie mojemu sprawozdaniu nadaje charakter poważniejszy. Urząd mój, który pod wysoką odpowiedzialnością ministra spraw wewnętrznych sprawuję, nie dozwolł mi wprawdzie tak ważnego przedmiotu bez jego zezwolenia dyskutować; lecz hr. Persigny odpowiedział mi z całą otwartością, która zapewne nikogo nie dziwi, że każdy urzędnik cesarstwa w zupełnej niezawisłości może chwycić za pióro w celu pożytecznego rozbierania obecnej kwestyi europejskiej, i że w życiu publicznem obowiązkiem jest każdego, dorzucić swój grosz wdowi do oświecenia opinii kraju.“

Oto wstęp broszury. Podajemy dalej w streszczeniu część najważniejszą, czyli konkluzyę urzędowej broszury. Po jasnem i interesującem sprawozdaniu z negocyacyj, które od roku prawie między Rzymem a Paryżem się toczą, autor broszury tak dalej mówi:

„Trzymaliśmy się ściśle faktów. Jednakże obok zdarzeń, potrzeba było wyjaśnić przyczyny, dążności, tajemne usiłowania i jawny opór, które charakteryzują te układy. Już w chwili ekspedycyi rzymskiej, którą książe-prezydent z niebezpieczeństwem utraty swojej popularności zaproponował i wykonał, a to jedynie w celu, aby wolność pojednać z kościołem— już w owej chwili naczelnicy stronnictwa katolickiego zgodzili się na punkcie uorganizowania nieufności w kraju i rozprzężenia. Postanowili więc wpływać naciskiem na kler, aby go zmusić do odstępstwa od rządu, który z całym zapałem powstał, i w którym słusznie widział potężnego i narodowego swoich praw obrońcę.

Temu uciskowi na *wewnątrz* odpowiadał równy z *zewnątrz* na Rzym, aby go zmusić do niewdzięczności przeciw Francyi i do moralnego oderwania od rządu narodowego, który sobie Francya obrała. Głowy stronnictwa katolickiego namawiały do żądań, jakich żaden rząd wypełnić nie mógł, a którym nasze tradycye, obyczaje, prawa, przykłady naszych wielkich panujących, a nawet i same interesa kościoła również sprzeciwiały się; eksploatowali oni w sposób podstępny położenie Włoch, popychali coraz silniej papieża do obozu austryackiego, a to jedynie w celu, aby gabinetowi tuileryjskiemu tę niemożliwą alternatywę zostawić: albo Ojca ś. rewolucyi albo Włochy dworowi rzymskiemu poświęcić; pracowali oni nad tem niezmordowanie, aby przed wojną rady naszej dyplomacyi podejrzeniem i nieufnością odpłacać, po wojnie zaś naszą przychylność odepchnąć. Nakoniec zaciekła nieprzyjaźń zrzuciła larwę; jawnie rozniecali nienawiść, namawiali do zbrojnego wystąpienia, zapalali umysły do zniewagi, i zawarli nakoniec między Rzymem a Paryżem pewien rodzaj *międzynarodowej ligi*, zdolnej poświęcić swojej politycznej zaciekłości i swoim religijnym namiętnościom wszystko, kościół, nawet i Francyę — gdyby kościół i Francya, nie były zbyt wzniosłe dla podobnych intryg i sprzysiężeń.

Oto jest obraz wierny, osłonką przejrzystą okryty, której niepotrzebujemy zdzierać, aby wnętrze okazać wszystkim w rzeczywistości. Łatwo jest prawdę odgadnąć i rolę każdego w podobnem położeniu oznaczyć.

Namiętnościom, których podziemne machinacye i niezmordowaną czynność dopiero co okazaliśmy, papież był tylko środkiem, nigdy zaś celem. One stanęły między nim a cesarzem, ażeby rozdwoić dwa mocarstwa, których pojednanie zniszczyłoby ich nadzieje. Papieża oszukali, wyzyskiwali i zrobili z niego niejako stawkę swojej zemsty i dumy.

W obec tych intryg rząd francuski pozostał niezmienny w swoich postanowieniacch, nieugięty na swojem stanowisku. Kiedy zaś rząd francuski spostrzegł, jak jego naturalni i systematyczni przeciwnicy otoczyli watykan, i z swojemi szkodliwemi radami wciskali się gwałtownie, nie uważał się podobną niewdzięcznością uwolnionym od obowiązku obrony Ojca świętego. Jako syn najwierniejszy, Francya znosiła z dziecinnem uszanowaniem wszystkie najniesłuszniejsze obrazy. Nie ustawała w obowiązku, ofiarując swoje bezinteresowne rady, wyczerpała wszystkie kombinacye zbawienne, nie zrażając się ograniczonym oporem, o który wszystkie jej rady zbawienne na dworze rzymskim rozbijały się. Francya zamknęła uszy swoje dla wszystkich niesprawiedliwości i potwarzy, któremi świta papieża nieustannie ją obrzucała; pośród tych Francyi nieprzyjaźnych prałatów i nad nimi stał bowiem wspólny ojciec wszystkich wiernych, a honor nasz był połączony z obowiązkiem, który wypełniliśmy czuwając nad jego bezpieczeństwem.

Co się tycze dworu rzymskiego, ten niech się głęboko zastanowi, dokąd go fatalne wpływy zaprowadziły, które jednakże przeniósł na rady lekarza. We Włoszech izolowany, opuszczony od Austryi, potępiony od Europy, pozbawiony prowincyj, które pod swoją opieką mógł był zatrzymać, ograniczony na szmat kraju, którjby w każdej chwili mógł stracić, gdyby go nasz oręż nie bronił — dwór rzymski widzi nakoniec ulatniające się wszystkie środki, na których tak żarliwie zakładał swoje nadzieje. Panowanie Austryi we Włoszech było wedle jego mniemania niewzruszone i wieczne — a w ciągu niespełna dwumiesięcznej kampanii okupacya austryacka została wypartą na lewy brzeg Mincionu. Dalej szukał sprzymierzeńców pośród książąt nieprzyjaźnych swoim ludom — obecnie ci książęta tułają się na wygnaniu. Z wielkiem wysileniem kosztów utworzył armię, a wyjąwszy Francuzów, którzy pod każdą chorągwią pozostaną walecznymi, żołnierze jego rozprószyli się, zanim jeszcze zwyciężeni byli. Nakoniec apelował do sumienia *wiernych*, a ów głos, który świat cały wzruszał, kiedy ze stolicy apostolskiej w obronie dogmatu lub boskiej prawdy się odzywał — ten głos przebrzmiał bez echa śród powszechnej apatyi. Oto są owoce fatalnych wpływów, którym udało się natchnąć Ojca ś. podejrzeniem dla Francyi, a nienawiścią dla Włoch.

Czy to złe nie do uleczenia? Tak nie sądzimy. Tak w Rzymie jak i we Francyi można dziś zrozumieć i ocenić, że kwestya włoska nie jest już zjawiskiem przechodowem, jak to przed i po wojnie włoskiej myślano. Zjednoczone Włochy mają wysokie znaczenie dla interesu cywilizacyi i porządku europejskiego. Dotąd istniały tylko w historyi — dziś zdobyły sobie stanowisko pośród czynnej polityki i dyplomacyi narodów. Przytem, zdziałały nierównie więcej — a dziś można otwarcie powiedzieć, że pojawienie się tej narodowości na karcie europejskiej, zmienia istotnie ogólne położenie tej części świata. Anglia, która jeszcze przed dwoma laty ogłosiła traktaty z r. 1815 nietykalnemi, dziś naruszyła już je rozmyślnie.

Rosya, która tak wyłącznego protektoratu w Niemczech jak i panowania na Wschodzie zrzekła się, używa dziś całego uprawnionego wpływu jedynie aby niedopuścić jakowego zajścia; a postępując mądrze w swoich wewnętrznych reformach w stosunkach międzynarodowych, daje dowody sprawiedliwości i pojednania.

Prusy porzuciwszy tak płonne obawy jak i szalone groźby, nowoczesną uchwałą (poprawka Vinkiego) swoją politykę w odpowiednie tak swojej roli historycznej jak i niezaprzeczonym interesom kolej skierowały. Austrya zamierza swoje materyalne klęski reformami wewnętrznemi zatrzeć, i w godnej podziwienia wstrzemięźliwości ogranicza swoje prawa interwencyi na własnej obronie. Hiszpania wydobywa się z wewnętrznych zamieszek, a jej uregulowana i umiarkowana wolność rokuje odzyskanie dawnej sławy. Włochy biorą wielki udział w tych potężnych i liberalnych ruchach w Europie, które niszcząc zarcdy koalicyi, zarazem nadzieje pokoju i postępu urzeczywistniają.

Włochy wyswobodzone nie mogą jednak być zupełnie ukonstytuowane, dopokąd Rzym pozostanie zaporą organizacyi. Dopokąd trwać będzie fatalny antagonizm, który istnieje pomiędzy władzami, których wspólne działanie ogólnym interesom odpowiada — dopóty Włochy i świeckie papieztwo nie wynajdą warunków swojej równowagi. Niech się połączą, a z tego przymierza jedyna wyłoni się wielkość obu.

Nie można też marzyć o Włochach bez papieża, również jak i o papieżu bez Włoch, oni są ściśle połączeni tradycyą, historyą, powszechnem poszanowaniem katolickich narodów dla głowy kościoła. Kiedy cesarz rozpoczął wojnę z Austryą, zadaniem jego było uskutecznić to zbawienne połączenie. W chwili, kiedy ta myśl szczytna urzeczywistni się, zdobędzie sobie na nowo papieztwo w nowoczesnem społeczeństwie wysokie poważanie, jakie jego *pochodzeniu* i jego posłannictwu przystoi. Włochy będą mogły władzę polityczną swojej niepodległości uzupełnić potęgą moralną tego wyjątkowego stosunku. Włochy będą ojczyzną tego moralnego wszechwladztwa, którego panowanie ostatecznych krańców wszechświata sięga.

Tymczasem pomimo tego wszystkiego co zaszło, pomimo systematycznego oporu przeciw nieustannej i szlachetnej interwencyi ze strony Francyi, pomimo całej niesprawiedliwości, która niezachwianą przychylność cesarza osłabić nie zdołała — przekonani jesteśmy, że cesarz pozostawi nadal swój miecz w Rzymie dla obrony Ojca św. Wierny podwójnemu obowiązkowi jako wolą narodu wybrany cesarz i jako najstarszy syn kościoła, nie może on rzymskiej kuryi Włoch, również jak i papieztwu narodowego odrodzenia poświęcić. Niewzruszony jak przekonanie i prawa wielkiego narodu, z całą cierpliwością będzie oczekiwał sposobnej chwili, kiedy rząd papiezki pojąwszy dostatecznie szkodliwość opieki, jaką mu niebezpieczni sprzymierzeńcy gwałtownie narzucają, zrobi nakoniec wybór między tymi, którzy wszystko zdziałali, aby przyspieszyć jego ruinę, a tymi którzy używają wszelkich środków, aby go ratować.“

Galicyjskie Towarzystwo gosp.

III. (*X*) Postawiliśmy wyżej pytanie: czy mężowie, co i tą razą w Towarzystwie rolniczem i na poufnych zgromadzeniach w salach Towarzystwa muzycznego przewodnictwo w swoje ujęli ręce, chcieli korzystać z chwili, i czy ją użyli do skojarzenia wszystkich umysłów tą solidarnością dla wyższego celu, przed którą wszystkie stronnicze i partykularne zachcianki umilknąć muszą.

Utrzymujemy, że przy szczerych nawet chęciach, mężowie ci nie mogli podołać temu zadaniu.

Aby stronnictwo polityczne, aby opinię publiczną, aby cały naród w około siebie zgromadzić, potrzeba lat wiele być sercem i duszą narodu, potrzeba stać w pierwszym szeregu we wszystkich zwycięzkich i przegranych walkach narodowych, potrzeba z narodem wychylać do dna każdy kielich goryczy, potrzeba być męczennikiem we wszystkich kolejach jego męczeńskiego żywota, potrzeba pracować czy to na polu literatury, czy sztuk pięknych, czy nauk ścisłych, i wszędzie być świecznikiem narodowej chwały; a gdy Bóg odmówił nam umysłowych zdolności, a dał dostatki, potrzeba brak usług w dziedzinie ducha, tem hojniej wynagradzać wspieraniem ludzi ubogich materyalnie a wielkich duchem, a tak wzbogacać skarbiec moralnej narodowej potęgi.

Wystąpienie od wczoraj na widownię politycznego życia, choćby cały naród do serca cisnęło, choćby dopełniało wszystkich form popularnych, nie wystarczy, jeżeli z tym uściskiem, z temi formami nie łączy się przeszłość z całym pocztem wielkich osobistych zasług około narodowego dobra.

Tylko długi szereg lat pośród narodu z pojęciem swego posłannictwa przeżyty, stworzył Szczeniów, Deaków, Eötvösów. Nie na laurach i pośród dostatków spokojnego życia płynęły dnie tym mężom, żywot ich i tylu z nimi złączonych towarzyszy włókł się męczeńsko po ciernistej drodze, a rany i wszystkie boleści narodu godziły pierwszem i najsilniejszem uderzeniem w ich rozpaczą rozdarte serca. I dlatego byli i są apostołami, byli i są wyrocznią narodu, i dlatego na ich widok i na ich wezwanie układa się burza stronnictw politycznych, i nikną wszystkie stronnicze cele.

Czy między przewodnikami ostatniego zjazdu mieliśmy takich narodowych hetmanów, skutek okazał. Mimo wiecznej zgody i jedności na ustach, wiał zewszad wiatr mroźny stronniczej zawiści i maloty duchowej, bo w sercach o zgodę wołających miłości nie było — a bez miłości gorącej dla wielkich narodowych celów, staje się solidarność obozów politycznych cierpką ironią.

Powiedzieliśmy na innem miejscu, że między nami jak pośród najwolniejszych narodów, dwa tylko istnieją stronnictwa, z których jedno walczy o rozwój praw ludowych, drugie stara się te prawa ścieśniać przywilejami stanu.

Uderzyliśmy o stół, a nożyce odezwały się w „Głosie,“ lecz jęk ten był tak niezrozumiały, żeśmy nie mogli nic innego wyrozumieć, jak że stronnictwa, usiłującego ścieśniać prawa ludowe przywilejami stanu, między nami niema.

Chętnie chcielibyśmy uwierzyć temu zaręczeniu, lecz nawyknąwszy w rzeczach światowych zawierzać tylko dowodom, nie mogliśmy się zadowolić prostem zaręczeniem „Głosu,“ zwłaszcza gdy z naszej strony sądzimy mieć dostateczne dowody o istnieniu stronnictwa, na którego wspomnienie „Głos“ na szturm uderzył i stanął gotowy do boju!

Nikt nam nie zaprzeczy, że nieufność w własne siły, oglądanie się za pomocą obcą, szukanie i sklejanie dyplomatycznych kombinacyj, przyczepianie do nich losów narodu, wyczekiwanie skazówek od wszystkich gabinetów europejskich, i kierowanie wedle wiatrów ztamtąd wiejących nad sztandarem narodowym, oddało Warszawę w r. 1831 w ręce Moskali.

Kto raz w życiu tak okropną klęskę przeżył, i patrzał jak naród olbrzymem w grób długiej niewoli runął tylko dlatego, że naczelnicy nie wierząc w wszechmocność sił tego olbrzyma, szukali dla niego zbawienia w sztuce dyplomatycznej, o tym sądzićby należało, że raz na zawsze straci wiarę w zbawienność nót dyplomatycznych dla swego narodu. Niestety stało się inaczej: znaczna część ówczesnej emigracyi polskiej płacząc rzewnie i szczerze po stracie ojczyzny, nie wyrzekła się błędu swego, i wierzyła dalej, że tylko w drodze dyplomatycznych układów zdoła naród zbawić.

Kto stanął na czele tego odłomu emigracyi polskiej, wszystkim wiadomo, równie jak wiadomo, że równocześnie stanęła przeważniejsza o wiele część tej emigracyi na ziemi Francuzów z niezłomnem przekonaniem wywiezionem z ojczyzny, że każdy naród tylko rozwojem własnych sił z upadku dźwignąć się może.

Obydwa te obozy nie były bez wpływu na prowincye polskie, lecz nie tu miejsce ani pora wyliczać zbawienność lub szkodliwość tych wpływów; wspominamy tylko o ostatecznej ich doniosłości i wpływie na obecne stosunki nasze, dążącym jedynie do celu przez rozwój wszystkich sił narodu.

Ostatni z wspomnianych obozów emigracyi, przyczyniwszy się wydawnictwem dzieł patryotycznych do podniesienia i podtrzymania ducha narodowego w najcięższych jego chwilach, przekonawszy się w r. 1846 i 1848 że dalsze na tej drodze wpływy są niepotrzebne, przekonawszy się tożsamo, że narzucać opiekę narodowi, w którym utwierdziła się wiara, że tylko ludziom pośród niego żyjącym powierzać winien opiekę nad sobą, byłoby rzeczą szkodliwą — wyrzekł się wpływu i nacisku moralnego, po r. 1848 wywieranego.

Czy za tym przykładem poszedł obóz dyplomatów polskich w emigracyi, wątpić należy.

Obóz ten istnieje i ma w kraju chociaż nielicznych, ale zato mieniem, rodem i organizacyą silnych zwolenników.

Naród nie wierzy w noty i układy dyplomatyczne i szuka zbawienia swego w rozwoju własnych swoich sił; obóz dyplomatów polskich w emigracyi i zwolennicy jego w kraju nie mogą tych zasad podzielać, bo tylko wszelkie z układów dyplomatycznych wynikłe następstwa względem naszego narodu, mogą im zabezpieczyć dziedzictwo władzy, oparte na zasługach świetnego rzędu antenatów — gdy przeciwnie naród wskrzeszony w skutek rozwoju sił własnych, prowadzi do steru tylko osobistą zasługę — i mógłby łatwo pominąć potomków wielkich hetmanów, groźnych wojewodów, światłych kasztelanów.

I oto druga przyczyna, dla której między przewodnikami na ostatnim zjeździe galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i ich zwolennikami, a narodem, tej solidarności być nie może, którą zresztą chwała Bogu we wszystkich oświeconych warstwach społeczności naszej widzimy.

Sprawa polska na sejmie berlińskim.

D. 7. przemówił poseł Żółtowski:

„Panowie zapewne uważać będziecie właściwem, jeżeli przy adresie — który tak silny nacisk kładzie na niemiecką politykę Prus, który przedstawia jako pierwsze jej zadanie, wprowadzić w życie instytucye, do których garnąć się ma cały naród niemiecki — ci członkowie tej wysokiej Izby, którzy nie należą do tego narodu i nie stoją w żadnym związku państwowym do Niemiec, chwycą za sposobność wykazania swego odrębnego stanowiska w tej kwestyi. Nie czynimy to w żadnym nieprzyjaźnym zamiarze. Nie czynimy tego już z tej przyczyny, iż sprzeciwia się każdemu szlachetnemu sercu, trudności stawiać dążeniom wielkiego narodu ku wewnętrznemu rozwojowi. Nie czynimy też tego ze względów politycznych; cieszymy się, bacząc, że Prusy w Niemczech widzą swoją wielkość, swoją siłę, i całą swoją polityczną przyszłość, bo widzimy w tem zaręczenie, że Niemcy im prędzej przyjdą do zjednoczenia, temwięcej uznają, iż ucisk, który wywierają na inne narody, nie leży w ich interesie. Przy każdej sposobności wyrazimy naszą szczerą sympatyę dla myśli jedności Niemiec, obstając jednak przy naszem nieniemieckiem stanowisku. W r. 1848 sprzeciwialiśmy się wszelkim zamachom parlamentu frankfurtskiego przyłączenia nas do Niemiec, i nie został z tego — chwała Bogu — ani ślad.

Jedność Niemiec zadowolni nas, lecz my się uważamy jako należących do innej jedności — to jest do jedności z wielkim narodem polskim. Jestto stanowisko, które nam wskazują historya i międzynarodowe traktaty.

Panowie! adres waszej komisyi nie wspomina ani sylabą o naszem odrębnem stanowisku, naturalnem więc jest, że chcemy na to zwrócić uwagę rządu królewskiego. Uciążliwem jest dla pognębionego narodu, służyć zawsze celom innych narodów, lecz jest okrutnem, jeżeli ofiarą, której się wymaga po nim, jest krew jego synów.

Krew polska przesiąkła pola Magenty i Solferino, bo nieszczędzono zaprawdę pułków galicyjskich. Krocie synów polskich znalazło grób na Kaukazie! Panowie! nie będziecie zapewne chcieć, by polska krew lała się za sprawę niemiecką, jeżeli przyjdzie do egzekucyi w Danii, jak w r. 1849, gdzie wysłano polską rezerwę.

Samiście wyrazili w adresie i zgadzamy się z wami, iż krew waszych synów tylko Niemcom należy, lecz powinnibyście byli dodać, iż tylko krew niemie-

ka Niemcom należy. Panowie wiecie, iż nie opuszczamy żadnej sposobności bez skarzenia się, jako prawa — które nam zapezpieczono traktatami i królewskiemi słowy — są nadwerężone. Pan minister spraw wewnętrznych oświadczył w pierwszej Izbie: „Im częściej przyjdzie mowa o tej sprawie, tem lepiej.“ Pan minister pozwoli mi zatem, jeżeli się zwrócę do niektórych dowodów, któreśmy tu słyszeli przed kilkoma dniami. Oświadczył on „iż możemy się odwoływać tylko do praw.“ Mój przyjaciel Bentkowski z ustawami w rękach — dowiódł, iż właśnie do praw odwołujemy się. Do traktatów podług twierdzenia pana ministra, także nie możemy się odwoływać, równie jak i kontraktujące mocarstwa. Pytam, komu więc przysłuża prawo? panu ministrowi samemu? Alboż do każdego przymierza należy dwóch! Aby nas oddać na łaskę i niełaskę, zaiste nie potrzebaby żadnych stypulacyj. Jeżeli zdania pana ministra co do traktatów, są trochę osobliwe, mają jednak to dobre, iż są wygodne. W tym względzie panowie jużeście tyle szłyszeli, iż nie chcę was nudzić nowemi szczegółami.

Nie będę też robić żadnych dedukcyj, lecz chcę przeciwstawić tylko dwa słowa. Trzeci artykuł traktatu wiedeńskiego z dnia 3. maja 1815 opiewa: „Polacy otrzymają instytucye, które im *zabezpieczą* utrzymanie ich narodowości,“ a znane memorandum prezydenta Flottwella na wstępie zaraz mówi, „iż jako zadanie swoich 10letnich rządów uznał *zniszczenie* wszystkiego co tylko jest polskiem“. Słowo to wyraźnie tu stoi; więc *zabezpieczyć i zniszczyć*. Myślę, iż te dwa słowa dostatecznie są charakterystycznemi! Traktaty mówią: „narodowość polska ma być zabezpieczoną“; rząd mówi, „iż ją trzeba zniszczyć. Pan minister mówi, iż to jest jednoznaczące. Wspomniałem o administracyi p. Flottwella. Zapytuję się wszystkich, którzy znają stosunki w. Księstwa, czy się lepiej lub gorzej dzieje od tego czasu; jeżeli się zwracam do wszystkich, to tylko myślę tych, którzy mają dość szlachetne serce i umysł. Znajduje się tak wielu, którzy strawili między nami długie lata, a nawet całe życie, a przecie nie mają ani przeczucia tych myśli, tych uczuć i tych bolów, które miotają tak silnie innemi warstwami społeczeństwa. To wszystko tak mało się ceni, tak się neguje, iż nareszcie uważa się za umarłe. A przecież panowie, nieskończyła się jeszcze historyczna misya narodu polskiego. Czujemy w sobie moralną siłę do nowego życia. Mamy przeświadczenie, iż także należymy do reprezentantów cywilizacyi. Możecie sobie więc wystawić, jakie wrą w nas uczucia, widząc codziennie, jak to — co nam jest tak drogie — wystawione jest na zniszczenie. Referent cytował przy ogólnych rozprawach wyrok trybunału; pan minister bronił to zdanie, iż słowa patentu okupacyjnego „wasza mowa ma być używaną w publicznych sprawach obok niemieckiej“, oznaczają, iż niemiecka jest główną a polska tylko podręczną mową. Dotąd uważano je za równouprawnione. Więc my, na naszej ziemi i mimo traktatów nie mielibyśmy więcej praw co do mowy, jak owi pięć Czerkiesi, o których wspominał? I to powiedział najwyższy trybunał! Mniemam, iż to było trzeba przemilczeć, bo myślę, że w tym wyroku sądu główną rolę grała polityka. (szemranie). Nie przesadzam nic, ale nie możnażby z takiem samem prawem twierdzić, jeźli się mówi: Polacy mają mieszkać obok Niemców — to się rozumie, że Niemcy są głównemi, a Polacy tylko podrzędnemi mieszkańcami? Oświadczam, iż tak wykładać się będą prawa, jeżeli się już tak nie wykładają; mogę też zapewnić, iż każdy Polak w w. Księstwie czy słusznie czy nie niesłusznie, ma to poczucie, że jest bez opieki i bezprawnym, i jakby też inaczej być mogło. Bo nie są też urzędnicy, którzy zastosowują prawa, także ludźmi? Mogąż się oni utrzymać na stanowisku prawnem, jeżeli im wiatr — który z góry wieje, ciągle szeleści „delenda Carthago!“ Nie chcę ubliżać sądom pruskim. Pan prezydent niech wybaczy, nie było moim zamiarem, lecz taki wyrok nie może pozostać bez oddziaływania na stosunki prawa cywilnego, a gdzie sądy dają się polityką kierować, tam źle stoi z sprawiedliwością.

Panowie! stoimy niezawodnie przed nową historyczną erą. Era ta może rozwinąć szlachetne nasienia ku dobru ludzkości, ale może też sprowadzić katastrofy, które zwrócą cywilizacyę o stulecia. To zawisło od tego, czy rządy i narody swój byt i swoją politykę regulować będą podług zasad wiecznej prawdy, czy podlug momentalnych namiętności i zwierzęcej siły. Nie pomagą teorye i dedukcye, będzie się trzeba odwołać do prawd chrześciańskiej moralności, a jestże inna, lepiej tej moralności odpowiadająca zasada, jak zasada narodowości, która każdemu zostawia jego własność? Jestże ta zasada co innego, jak zastosowane do narodów prawo Boże: Nie zabijaj?

Wiem panowie, że tę zasadę bardzo obwiniają, że twierdzą, iż jest rewolucyjną. To tak dogodnie wszystko przezwać rewolucyjnem, co nam nie odpowiada. O naszym Zbawicielu także w Jerozolimie mówili — iż naucza obalenie porządku. Mówić, coby się stało z państwami europejskiemi, gdyby przeprowadzono ten system? uważam za zbyteczne. Prawdziwa zasada, gruntująca się na prawie Bożem, nie sprowadza żadnych katastrof. Kiedy i jak wejdzie w rzeczywistość, to leży w boskiej mocy. Zresztą, każda wielka kwestya odnosi się do szczegółów, nie należących do jej istoty. Myślicie panowie, iż sprawa zjednoczenia Niemiec jest bez rewolucyjnego przysmaku?

Lecz od was zależy kwestyę tę przyprowadzić do wysokiej moralnej wagi, funduje się ona na zasadzie narodowości, bo jest wyrazem uczucia narodowego. Przyznajcie to uczucie i prawo własnego rządzenia się także innym narodom, przyznajcie je osobliwie Polakom, przyznajcie je im, jeżeliby wam nawet trzeba ponieść ofiary — bo niema drugiego narodu, któremu wyrządzono i wyrządzają codziennie takie bezprawia.

Jeżeli jedność Niemiec stanie się wyrazem prawa i wolności, natenczas będzie ona podstawą nowego porządku moralnego. Jeżeli ma zaś być tylko mocniej uciskającą maszyną dla innych ludów, jeżeli ma proklamować bezprawia pod firmą cywilizacyi, natenczas nie spodziewajcie się powodzenia. Może nie dalekim jest czas, gdzie te sprawy przyjdą do rozwiązania. Natenczas będzie szło o zasady, bo z interesem samym nieprzyjmuje się takiej walki. Natenczas trzeba pomyśleć, że jeżeli sprawiedliwość jest najwyższą własnością Bożą, równie może być pewnym sterem dla mężów stanu.“

Na posiedzeniu z d. 8. przemówił poseł Bentkowski w te słowa:

„Aby rzecz skrócić, idę in medias res, odpowiadając niektórym uwagom p. Reichenspergera. Pan sprawozdawca powołał się jako na powagę osłabiającą nasze prawo językowe, na uchwałę trybunału naczelnego, o którym szanowny mowca wspomniał. Moi panowie, wyrok trybunału jest nienaruszalny, ale nie jest prawem. Jest on uchwałą w przypadku danym, konkretnym, powody jego są bardzo ważną wskazówką dla przypadków podobnych, ale mojem zdaniem, nie jest on prawem znoszącem. Że najwyższe urzęda sądowe mogą w tej samej kwestyi do zupełnie innych przychodzić uchwał, dam panom bijący dowód w uchwale innego najwyższego sądy w tejże samej kwestyi, sądu kryminalnego w sprawach politycznych z czasu, w którym kammergericht i tę miał gałęź sądownictwa, r. 1847. Jak wiadomo, prowadzono takzwany proces Polaków w obu językach, pisano protokóły w obu, drukowano je i publikowano w obu, a to w skutek uchwały tegoż kammergerichtu.

Główne powody tej uchwały przywodzę z drukowanego przedstawienia radcy sądowego Lewalda. Radca sądowy reassumuje uchwałę sądu najwyższego co do zbrodni stanu, jak następuje:

1) Najwyższa odezwa z 15. maja 1815 jest podstawą, na której oprzeć należy wyrok sądowy w przedłożonej sprawie.

2) Rozporządzenie z dnia 9. lutego 1817 musi być tłumaczonem w sens tej najwyższej odezwy.

3) § 58 procedury kryminalnej mający się zastósować podług tego rozporządzenia, zawiera jako pierwszą zasadę, traktowanie sprawy w *języku krajowym.*

4) W w. ks. Poznańskiem jest językiem krajowym: *polski obok niemieckiego.*

5) Sąd najwyższy uważa się za sąd całej monarchii, a więc i w. księstwa.

6) Sąd ten musi zatem w przedłożonym procesie używać specyalnego prawa dla księstwa.

W skutek tej uchwały, która w sposób powyższy zakwestyonowane słowa wyrażeniem „obok niemieckiego“ wytłumaczyła, prowadzono całą sprawę w obu językach, i drukowano akta procesu w obydwóch.

Panowie! Muszę sobie pozwolić, moje uwagi w rapsodycznej trochę i napozór niezwięzłej formie podawać, a to podług notatek, którem podczas mowy poprzednika porobił.

Słyszałem, zdaje mi się, z ministeryalnego stołu zdanie, że nie można żywiołu niemieckiego dać na pastwę polskiemu w w. księstwie, już dla tego, że ta prowincya w r. 1815 krwią niemiecką odzyskaną została.

Panowie! O ile wiem, byli to Rosyanie, którzy ową część księstwa Warszawskiego w skutek przemiennej fortuny kampanii r. *1815* zajęli, poczem rząd pruski na pokojowej drodze kraj ten napowrót wziął w posiadanie. Możecie mi na to odpowiedzieć, że odzyskanie to stało się pośrednio przez bitwy inne, bitwy na terrytoryum francuskiem lub niemieckiem, gdzie się krew niemiecka lała. Przyznaję to panom! Ale musicie nam natenczas panowie przyznać, że i z naszej strony to wszystko, co Europa dla nas na wiedeńskim kongresie stypulowała, nie wodą ale krwią kupionem zostało. Lały się strumienie krwi polskiej przez 19 lat na wszystkich polach bitw obu półkuli, lały za tę jednę ideę, w tem jednem gorącem pragnieniu, aby, nieprzesądzam czy na dobrej czy na mniej dobrej i celowi odpowiadającej drodze, aby mówię, w jakikolwiek sposób odzyskać utraconą ojczyznę! Tak więc moi panowie, naprzeciw krwi wylanej stoi także krew, i to obficie!

Szanowny poseł Saenger jako główny argument przeciw odwoływaniu się naszemu na kongres, postawił uszanowanie dla konstytucyi. Panowie! cześć i uszanowanie dla konstytucyi! ale ona przecież nie jest alkoranem w sensie Omara, który wszystko obejmuje, który obowiązuje do niszczenia wszystkiego co tam nie stoi, jako przeciwne konstytucyi, albo niseczenia wszystkiego, dla tego, że tam już stoi. Obok konstytucyi może być wiele rzeczy, co się jej niesprzeciwiają, ale zarazem nie wchodzą w jej granice. Konstytucya jest jednostronnem, wewnętrznem, najwyższem, państwowem prawem podstawnem, w jej mocy ani w jej zadaniu nie leży bynajmniej zmienianie wielostronnych, niepaństwowych, ale międzynarodowych traktatów ani też wkraczanie w ich granice. Są to dwa terytorya, nie mające nic spólnego ze sobą.

Tenże sam poseł i poseł z Chodzieszyna (Schleinitz) wskazywali na słowa: utile et convenable, jako na zastrzeżenie, które niszczy wszystkie przywiedzione na początku kwestyonowanego zdania instytucye i prawa narodowe. Na to, panowie, oprócz słów ktore mój szanowny przyjaciel i kolega Dr. Libelt wyraził, pozwalam sobie dorzucić jeszcze uwagę, że słowa utile et convenable nie odnoszą się do zagwarantowania narodowych instytucyj, jak to z dosłownego sensu poznacie, ale do form politycznego istnienia. Oto porządek myśli i wyrażeń w tym artykule. Zasada: Polacy podzieleni pomiędzy trzy dwory, mają dostać narodowe instytucye i narodową reprezentacyę. To jest zasadą i premisą — sposób i warunkowość tych instytucyj i reprezentacyj będzie zależeć od formy politycznego istnienia. Forma nareszcie politycznego istnienia, która im daną być ma, pozostawioną jest woli rządów, i to naturalnie, bo skoro kraje te miały stać się poddanemi, to sposób wykonania traktatów musiał być pozostawiony rządom. Ale pozostawienie to nie niszczy zasady. Gdyby to było możebne, gdyby ten był sens artykułu, wtenczas lepiej byłoby powiedzieć: Zróbcie z Polakami, co chcecie (śmiech).

Na cóż by się wtedy przydały stypulacye?

Panowie, którzy nam zastrzeżenie to pominąć kazali, nie wspomnieli także nigdy 2. artykułu aktu, że np. ten artykuł mieszczący w sobie oznaczenie granic w. księstwa, nie tylko granice od strony Rosyi oznacza, ale także od marchii Brandeburskiej i Pomorza. I to ma swoje znaczenie, bo to określa bliżej stanowisko księstwa do pruskiej monarchii, jakie mu kontraktujące w Wiedniu mocarstwa nadały.

Przechodzę do uwag szanownego posła chodzieszyńskiego. Mają one tęż samą słabą stronę, co największa część ministeryalnych, tj., że argumentacye ich ruszają się w dwóch przeciwnych kierunkach, nie mogąc się stanowczo żadnego z nich uchwycić. Raz chcą dowieść: że przyrzeczeń danych Polakom co do narodowości rząd dotrzymuje — drugi raz, że jest interesem państwowym pruskim, księstwo zniemczyć i polonizmowi przeszkodzić, aby się nie rozwielmożnił. Panowie! musicie się zdecydować albo na prawo, albo na lewo. Jeźli to tych to owych czepiacie się argumentów, argumenta te znoszą się wzajemnie. Mówią wprawdzie, że fałszywa to taktyka zwracać uwagę przeciwników na słabe ich strony, ale ja dość jestem dobroduszny, że to czynię (śmiech). Aby dać przykład tych przeciwnych argumentacyj, zwracam uwagę na niektóre uwagi szanownego posła chodzieszyńskiego. Twierdził on na początku mowy, że Polacy w w. Księstwie daleko większej doznają zwagi, niż Niemcy; twierdził to, aby powiedzieć: Macie wszystko, co obiecano narodowości waszej. Ale w 5 minut potem mówi: Pruski rząd musiał by być ślepym, aby pozwolić na powiększenie liczby polskich gimnazyów. Może ten argument słusznym jest w oczach mowcy, cóż kiedy się najzupełniej pierwszemu sprzeciwia, tak że się oba znoszą! Panowie! taż niekonsekwencya objawia się w samym rządzie. Raz mówią, że rząd niemoże powiększyć liczby polskich gimnazyów, bo to jego interesom jest przeciwne. Deputacyi profesorów gimnazyalnych przeciwnie odpowiedział p. Bonin tego lata, gdy został najwyższym prezydentem — odpowiedział, gdy mu konieczną potrzebę nowego gimnazyum przedstawiano — że potrzebę uznaje, że nic niema przeciwko temu, ale że niema pieniędzy. Raz więc mówią nam, że brak pieniędzy a nie dobrej woli, drugi raz, że się to pruskiemu interesowi sprzeciwia. Tak moi panowie, trzeba iść na prawo lub lewo, aby argumentacye były, choć już nie niezbite, to przynajmniej konsekwentne.

Moi panowie! Poseł chodzieszyński utrzymywał, że wszystkich obietnic dotrzymano, wszystkich praw odnoszących się do tego przestrzegano. Mogę dowieść rzeczy zupełnie przeciwnej, naturalnie nie szczegółowo, bo na to nie ma miejsca i czasu, chociaż oświadczam moją gotowość dania najobszerniejszych dowodów przy pierwszej sposobności. Ale pozwólcie sobie panowie dać pobieżny szkic, odpowiedni tego rodzaju dyskusyi.

Poruszę pokrótce wszystkie najróżnorodniejsze prawa, nawet te do których mamy wstręt, które za prawa nieuznajemy, mianowicie owe ministeryalne rozporządzenia, które wręcz stawiają się na wspak rozporządzeniom królewskim i stypulacyom traktatów. Zacznijmy od traktatów. Gdzież jest, pytam się, reprezentacya narodowa, gdzie narodowe instytucye? Czyż mamy polski uniwersytet, albo przynajmniej zupełnie polskie gimnazyum? Mamyż instytucye narodowe, które ubezpieczają istnienie naszej narodowości? Nie! Wprawdzie chciał nam szanowny mowca wyperswadować, że nowe Towarzystwo kredytowe jest instytucyą, mającą na celu przedłużenie naszego bytu narodowego, mówiąc, że bez niego polscy właściciele utraciliby swoją własność. Panowie! dużo jest wierzliwych w tej Izbie, ale nikt się zapewne nie znajdzie, coby wierzliwość do takiego posunął stopnia, szczególniej po tłumaczeniu, któreśmy przeszłego roku tutaj słyszeli. Cóż dopiero obietnica: „I wy macie ojczyznę!“ Czyliż niezaprzeczają nam tej ojczyzny każdej chwili, czyliż nierobią nam z tego zbrodni stanu, jeśli w. ks. Poznańskie, część Polski, nazwiemy ojczyzną?! Chcą koniecznie, abyśmy za ojczyznę uznali Niemcy czy co tam niewiem już!! „Wasz język ma być użytym we wszystkich sprawach publicznych obok niemieckiego“ — słyszeliście panowie interpretacyę tych słów. „Mój gubernator a wasz krajowiec będzie rezydował między wami“ — na to niepozwalają okoliczności, mówicie panowie. Dobrze! ale niemówcież więc, że wszystko co do słowa dotrzymanem zostało! Niebędziecie panowie również mogli utrzymywać, że dotrzymano obietnic słów: „Wasz współobywatel, a mój prezydent zorganizuje w. księstwo podług moich instrukcyj.“ Moi panowie, czy prezydent jest naszym współobywatelem? .. (Głos: Niezawodnie, że nim jest!) Panowie! Niezawodnie nie w tym sensie, w jakim król przyobiecał. J. k. Mość powiedział, że szefem administracyi ma być krajowiec, zamieszkały i urodzony w w. księstwie. Zresztą niedotrzymano także innych obietnic tyczących się administracyi kraju.

(D. c. n.)

Włochy.

Bliższych szczegółów o bombardowaniu Gaety i osnowy kapitulacyi nie mamy jeszcze. Wszystkie doniesienia dają się zebrać w następującym obrazie. Bombardowanie poczęło się głównie od d. 22. stycznia. Król oświadczył, że ostatniego przytułku na swojej ziemi bronić będzie do upadłego. Mimo to zdaje się, że już d. 2. lutego chciano z Persanem wejść w układy, które się jednak rozbiły, w skutek czego tegoż dnia popołudniu ogień rozpoczął się nanowo i trwał do nocy. D. 3. i 4. kanonada nie ustawała dniem i nocą; d. 5. wyleciała prochownia w powietrze, i zburzyła bateryę między cytadelą a bastyonem św. Antoniego. W Mola di Gaeta huknęło powszechnie w obozie sardyńskim: „Niech żyją Włochy“ — wszyscy byli przekonani, że się wnet oblężenie skończy, i dlatego ogień zwiększono. Tej samej jeszcze nocy demaskował Cialdini kilka nowych bateryj, i obrzucił fortecę takim gradem kul, że niebawem wszystkie jej części stanęły w płomieniu, oświecając okropny plac boju. Po 600 bomb na godzinę, t. j. po 10 na minutę rzucano na twierdzę. Między okrętami wojennemi odszczególnił się Garibaldi, okręt niegdyś bourboński z komendantem niegdyś oficerem Franciszka II. Bombardowanie od lądu trwało całą noc. Dnia 6. nastąpił okropny wybuch, skład granatów wyleciał w powietrze, zniszczenie było okropne, liczba ofiar dotychczas nieznana. Wnet po tym wybuchu wypłynęła z portu warowni łódź parlamentarska i przybiła do okrętu admiralskiego, żądając zawieszenia broni na 48 godzin. Cialdini przystał na to pod warunkiem, aby zburzonego szańcu nie naprawiano; termin upływał d. 8. o godzinie 11. w nocy, został jednak jeszcze na 12 godzin przedłużony. D. 8. odbyła się w Gaecie rada wojenna; mimo zdań podzielonych, postanowiono bronić się dalej. Załoga składala się już z samych obcych, mieszkańcy miasta w liczbie 2000 schowali się do piwnic, król z małżonką swoją mieszkał w dwóch ciasnych wilgotnych kazamatkach, do których strome schodki na dół prowadziły. Walczono jeszcze 4 dni, wreszcie otworzył Cialdini straszliwy ogień, jaki mało zapamiętają w dziejach wojennych; widać było że chcac dotrzymać słowa, gotował się do szturmu, byle Gaetę zdobyć przed otworzeniem parlamentu. Ulice warowni i miasta rozryte były kulami, wszystkie domy, szpitale w ogniu i walące się, zabrakło lekarstw, płótna, żywności; wreszcie d. 12. poczęły prochownie jedna po drugiej lecieć w powietrze. Zwołano naprędce radę wojenną, honorowi stało się zadość, i tegoż dnia podpisano preliminarya kapitulacyi. Na kilka dni przed upadkiem, dostała królowa list od francuskiej cesarzowej, i koronę za waleczność od księżen niemieckich. O odjeździe Franciszka II. z rodziną i dworem (około 100 osób) już donieśliśmy; w Terracinie na ziemi papiezkiej czekały na króla powozy i eskorta dragonów francuskich, która odprowadziła go do Rzymu. Z Rzymu udaje się Franciszek II. do Bawaryi, a ztamtąd zapewne do Hiszpanii drogą przez Francyę.

Z Rzymu donoszą o starciach Goyona z Merodem, o bliskiem odwołaniu franc. posła Grammonta, o ultimatum Napoleona do papieża, o ciągłych zaczepkach zuawów papiezkich, które sprowadzą niezawodnie armię sardyńską do Rzymu. Uważają za rzecz pewną, że załoga francuska zostanie w Rzymie jedynie dla obrony samego papieża, oddając miasto Wiktorowi Em. Słychać, że gabinet rzymski wysłał uczonego jezuitę Passavaglia w dyplomatycznej misyi do Turynu.

Odrębna administracya dla Toskany została dekretem d. 17. ogłoszonym zniesioną. D. 16. przyjął Wiktor Em. w Medyolanie pruskiego jenerała Bonina, który przybył powitać go w imieniu nowego króla Prus. Wysłannik Wiktora Em. do Berlina, jen. Lamarmora, dostał od Wilhelma I. wielką wstęgę orderu orła czerwonego. Na cześć Vinckego, za poprawkę jego do adresu niższej Izby pruskiej, mają Włochy wybić medal. Z Neapolu donoszą z d. 15., że rada wychowania przedłoży namiestnikowi dekreta względem zaprowadzenia prawa sardyńskiego z roku 1855 co do rozwiązania gmin religijnych, zniesienia konkordatu z r. 1818 i zwinięcia komisyi biskupich.

Z Węgier.

Neueste Nachrichten podają pogłoskę bardzo ważną, gdyby się sprawdziła, jakoby wkrótce wyjść miał nowy reskrypt Najj. Pana do Węgier, uwzględniający ich życzenia.

W tej chwili bawi kardynał prymas już w Wiedniu, wysłany jak wiadomo z łona kongregacyi żupanów (którzy zrazu wszyscy chcieli się in corpore udać do Najj. Pana) jako pośrednik między narodem węgierskim a koroną. Pesti Naplo mówi, że misya prymasa ma na celu, aby wyjednać zwołanie sejmu do Pesztu w duchu praw z r. 1848, tudzież aby na sejmie tym uczestniczyły kraje hołdujące koronie węgierskiej wraz z Siedmiogrodem. Być może, iż w skutek misyi prymasa zatrzymane będą wici królewskie powołujące na sejm, które już wysłane zostały bar. Vayowi do Pesztu do podpisu. Na powtórną prośbę miasta Pesztu, aby sejm zwołano do Pesztu, a nie do Budy, odpowiedziano w Wiedniu, że obranie miejsca na sejm, należy do przywilejów korony, i że sejm z r. 1848 nielegalnie tę rzecz rozstrzygnął. (Jak wiadomo, ustawy z r. 1848 sankcyonował koronowany król Ferdynand.)

Z Syrmii w Kroacyi donoszą, że żupan Pejacewicz udał się do serbskiego patryarchy Rajaczyca, aby się dowiedzieć co go spowodowało, że duchowieństwu swemu zakazał brać udział w kongregacyi komitatu.

Konferencya kuryalna uchwaliła powrócić do starych praw węgierskich.

Adres miasta Budy na reskrypt cesarski, opiewa jak wszystkie inne; zarazem żąda Buda wyraźnie, aby sejm zwołano do Pesztu.

Komitat zagrzebski wysłał do bana deputacyę, aby zniósł stan oblężenia w Fiumie; ban odrzekł, iż to zależy od Najj. Pana, do którego on się niebawem uda.

Bar. Vay wyjechał z Pesztu do dóbr swoich.

Wiedeń. *Wiadomości bieżące.*

Dzienniki wiedeńskie zapowiedziały, że wtorkowa *Gazeta Wiedeńska* ogłosi patenta prowincyonalne i statut rady państwa. Termin minął, mimoto nie tracą dzienniki nadziei, że lada dzień nastąpi ogłoszenie tych gorąco upragnionych statutów organicznych. — Znanych ze swej naiwności Tyrolczyków, znudziło widać długie czekanie na zapowiedziane nowe statuta, i to zdaje się być powodem, że podali adres do Najj. Pana o wprowadzenie w życie (wydanego już dawniej przez hr. Gołuchowskiego) statutu według podziału na stany, któryto podział Tyrolczycy za jedyny dobry uznają. *Vaterland* powiada, że adres ten podpisało prócz duchownych i szlachty przeszło 200 gmin. *Ost D. P.* nie zaprzecza temu, dodaje jednak, że pytano chłopów tyrolskich, czy chcecie pozostać katolikami, czy przejść na protestantyzm, a gdy się gminy oświadczyły za katolicyzmem, dano im adres do podpisu. Adresu samego przed podpisem nikt nie czytał. Adres to wielce oryginalny.

Kreuz Ztg. zapowiada, że wkrótce zostanie ogłoszone nowe prawo prasowe. Ostrzeżenia mają raz na zawsze być zniesionemi.

Fzm. Benedek bawi jeszcze w Wiedniu. Za dni kilka odjeżdża do Werony z powrotem.

Z Pragi donoszą *Narodne Listy*, że przeszło stu doktorów prawa podało petycyę do dziekana kolegium doktorów prawa w Pradze, aby się starano o wyjednanie wykładu niektórych przedmiotów prawniczych na uniwersytecie pragskim w języku czeskim.

Paryż.

Z dokumentów dyplomatycznych przedłożonych ciału prawodawczemu, wyjmujemy co ważniejsze. I tak w kwestyi rzymskiej wielkiego są znaczenia trzy następujące depesze:

Telegram. Baron Talleyrand do ministra spraw zewnętrznych. Turyn 8. wrz. 8. godz. wieczór. Turyński gabinet wydaje notę do kardynała Antonellego z oświadczeniem, że jeżeli papież nie rozpuści obce wojska najęte, armia sardyńska wkroczy do Umbryi i Marchij i obsadzi te prowincye. Zdaniem p. Cavoura rząd sardyński, niemogąc inaczej powstrzymać Garibaldego w Neapolu i Romanii, musi powstrzymać go w Abruzzach.

Telegram. Minister spraw zewnętrznych do br. Talleyranda. Paryż 10. wrz. Doręcz pan natychmiast następującą notę hr. Cavourowi: Podpisany i t. d. ma zaszczyt donieść Waszej Exc. jako otrzymał rozkaz oświadczyć imieniem cesarza, że w razie jeżeli rząd sardyński nieupewni Francyi, iż nota wydana do dworu rzymskiego żadnych skutków mieć nie będzie, i że wojska sardyńskie nie wkroczą na terytoryum papieskie, w takim razie będzie Francya zmuszoną zerwać stosunki dyplomatyczne z gabinetem turyńskim i zganić publicznie politykę, którą uważa za niebezpieczną dla spokoju Europy, i zgubną dla przyszłości Włoch.

Telegram. Baron Talleyrand do ministra spraw zewnętrznych. Turyn 11. wrz. Notę przysłaną mi udzieliłem hr. Cavourowi. Wracam od niego. Hr. Cavour zasięgnąwszy rozkazów króla w radzie ministeryalnej, dał mi następującą odpowiedź: „Jeżeli nie pospieszymy i nie powstrzymamy Garibaldego, to jesteśmy zgubieni; rewolucya ogarnie wtedy całe Włochy. Jesteśmy zmuszeni działać!“ Gdy moje przedstawienia zostały bez skutku, więc wyjeżdżam bez zwłoki do Nizzy, aby cesarzowi udzielić tę odpowiedź.

Kronika.

Przez trzy dnie jeden po drugim t. j. dnia 18., 19. i 20. odbywało się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów. Są to dnie pamiętne nam doskonale, zapisane krwią i łzami w sercach całego narodu naszego; dnie srogiej rzezi tarnowskiej. Przez wszystkie dnie kościół był przepełniony, zgromadzenie składało się z ludzi wszelkiego stanu. Smutek szczery malował się na wszystkich twarzach; młodzież miała po większej części czarną krepę na konfederatkach.

Dowiadujemy się właśnie o ciekawem i pociesznem nieporozumieniu — prawdziwem „qui pro quo,“ którego powodem stała się najniewinniej żarliwość jednego kaznodziei. Gdzie się to stało, nie ma potrzeby przytaczać; za prawdziwość wszakże faktu ręczy nam wiarogodność naszego korespondenta. Owoż kaznodzieja jeden studyujący wymowę francuzkich księży lubujących się w aluzyach społecznych lub nawet politycznych, gromiąc rozmaite błędy społeczne, powstawał najżarliwiej na encyklopedystów, przyczem przedstawiał ich szatańską przewrotność i zaklinał wszystkich w imię zbawienia, aby dzieła tychże encyklopedystów, jeżeli kto takowe przypadkiem posiada, w ogień powrzucali. Jedna ślepo w kaznodzieję wierząca pani wyleciała co prędzej z kościoła i wpadłszy do męża, zakrzyknęła go głosem rozpaczliwym:

— Spal to dzieło bezbożne jeżeli ci miłe zbawienie twoje! Mąż snać przyzwyczajony do zapalczywego małżonki usposobienia, jął tłumaczyć jej, że nie uczyni tego, dopóki małżonka nie przyjdzie do tchu, a on do wiadomości tytułu tej na stos skazanej książki.

— Bo palić wszystkie dla jednej, rzecze do niej, to byłoby nie po chrześciańsku. Ja nie Omar przecie.

— Udajesz że niewiesz, mówi żona na to. Któreż inne dzieło mogłoby być tak bezecnem, jak ta obydna encyklopedya, którąś zaprenumerował świeżo w Warszawie? Jest to dzieło miotające się na wszystko, potworny płód przeklętych ateuszów, Woltera i Russa.

Małżonek zrozumiawszy o co rzecz idzie, wziął się do najczulszych perswazyj.

— Kochana Miciu! dla twej przyjemności zaprenumerowałem „Niewiastę“ i milczałem dla świętego pokoju, gdyś ty numer po numerze rzucała w ogień. Co się zaś tycze mojej encyklopedyi, proszę o dylatę, a przekonasz się, że nie bezbożny Wolter i Russo jest jej twórcą, ale księgarz warszawski Orgelbrand, który Bogu ducha winien.

Czy całkiem zaspokoił skrupuły żony, nie wiemy z pewnością.

Zdarzenie to przypomina nam inny fakt podobniuteńki. Było to w Zbarażu, lat temu przeszło trzydzieści. Kaznodzieja z jakiegoś powodu występował naprzeciw czytaniu złych książek, i wpadłszy w ferwor, najwięcej się rozsierdził na Woltera, którego odsądziwszy od czci i wiary, i na wieczne skazawszy męki, wystawił w takiem świetle słowy najdobitniejszemi, że jednej na nim poczciwej nie zostało nitki. Trzebaż takiego zdarzenia, że mieszkała sobie w Zbarażu od czasów niepamiętnych rodzina Wolterów, poczciwa z kościami, ale naiwna należycie. Tożto dopiero po kazaniu nastąpiło narzekanie i zgrzytanie zębów! Członkowie rodziny Wolterowskiej zawstydzeni wymykali się cichaczem z kościoła, by ich nikt nie postrzegł, a gdy się zeszły wszystkie Wolterowe, głośnym zawodziły płaczem, a Wolterowie ręce łamali krzycząc żałośnie:

— Co my biedacy zawinili?

Rzeczywiście biedacy oszukani podobieństwem nazwiska, do siebie przyjęli pioruny rzucane na francuzkiego poetę-filozofa. I długo trwało, zanim przyjaciele i sąsiedzi dusząc się od śmiechu, wytłumaczyli im to „qui pro quo.“

Znamy bardzo wielu co gazetę zaczynają czytać od ostatniej stronnicy, uważając ja za najciekawszą. Śmieliśmy się nieraz w duszy z tego zamiłowania w literaturze inseratowej; tymczasem pokazuje się, że nie mamy słuszności, bo nieraz ciekawe bardzo szczegóły wyczytać można na kolumnach inseratowych. Na dowód tego przytaczamy ustępik inseratowy, który przypadkiem wyczytaliśmy w numerze 38 Czasu. Jest to „podziękowanie nad podziękowaniami“ z trzema wykrzyknikami. Podpisał je całem nazwiskiem p. Fr. Wiesiołowski. To arcypodziękowanie tak opiewa:

„Wyczytawszy w dziennikach podziękowania rozmaite, między któremi i od znajomych osób, wynalazcom *Meditriny*— po odbytej próbie mogę i ja podziękować, gdy nietylko *łysina*, ale *i kołnierz od futra wytarty* porósł mi bujnym włosem.“

Rzecz to ciekawa zapewne, ale nie widzimy nic w tem dziwnego; wszak czytaliśmy w jakiemś obcem piśmie pochwałę tej czy innej pomady, dowodzącą, że nawet tłumak nią posmarowany, pokrył się włosem.

Dostaliśmy kopertę listową ze znakami pocztowemi, dowodzącą, jak doskonałem i wielce wzorowem jest u nas urządzenie poczt. List oddany w Brzostku d. 16. stycznia doszedł do Tarnowa d. 17. stycznia. Ztąd 18. stycznia zawędrował do Bochni; wreszcie 19. stycznia doszedł do Wiśnicza, jako na miejsce przeznaczenia swego. Oddanym wszakże podług adresu, został dopiero d. 20. stycznia. A więc 10milową przestrzeń wędrował ten list przez dni pięć. Każdy pieszy posłaniec byłby już przez ten czas dwa razy tam i nazad podróż tę odbył. A nawet list z Tarnowa do Paryża mógłby nietylko się tam dostać, ale i odpowiedź mogłaby niemal wrócić w przeciągu dni pięciu. Fakt ten zupełnie prawdziwy (kopertę opatrzoną znakami pocztowemi, mamy w redakcyi,) powinienby zwrócić uwagę dyrekcyi pocztowej.

List żelazny, przedstawienie benefisowe p. *Kulicińskiego*, zapowiedziane na dzień 20. b. m., odłożonem zostało dla przyczyn od beneficyanta niezależnych, na dzień 25. b. m., t. j. na przyszły poniedziałek.

Przyjaciela Domowego wyszedł numer 4ty; zawiera: Opryszki z ryciną dokończ.; Szlachetność wynagrodzona pow.; Józef Szumlański dokończ.; Olgierd pod Kijowem poem. z ryciną; Rzeczy gosp.: O szarańczy i sposobach jej wygubienia z ryciną; Nowy rodzaj rośliny pastewnej z Australii z ryciną; Leczenie biegunki cieląt i trzody chlewnej; Sposób czyszczenia cybuchów; Leczenie odmrożeń zadawnionych; Środek na rany od stłuczenia; Sporządzenie szczupaka faszerowanego; Ustawa gminna z r. 1849; Rozmaitości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(J.) *Kołomyja dnia 27. stycznia 1861.* (Projekt polepszenia gospodarstwa rolniczego przez kommasacyę gruntów, powzięty przez Michała Jazłów, byłego katastralnego geometrę w Galicyi i na Bukowinie.)

Ponieważ nadchodzi chwila zwołania sejmu krajowego, azatem byłoby nie od rzeczy, zwrócić uwagę szanownego Towarzystwa gospodarczego na przedmiot, któren wielceby się przyczynił do podniesienia gospodarstwa rolniczego i wartości ziemi naszej; a tym jest kommasacya czyli skupianie rozdrobnionych parceli gruntu, jako też wymiana jednych za drugie, wyrównywanie, i inne operacye tego rodzaju, która to kommasacya w sąsiednim kraju (w Węgrzech) już od kilku lat jest zaprowadzona. Zdaje mi się że większa część pp. obywateli ziemskich czuje tę potrzebę, osobliwie ci, którzy mają lasy poprzerywane i poprzeplatane sianożęciami włościańskiemi, niemniej gdzie ich orne pola są porozrzucane bez porządku pomiędzy gruntami gminy. Ileż rozmaitych korzyści nastręcza taka przemiana: najprzód, że można sobie lasy systematycznie na zręby podzielić, regularnie okopać, niepotrzebne drogi pozamykać, a znów pole orne na ryzy podzielić; powtóre zmniejszą się rozległości granic, które częstokroć w zygzak są pokrzywione; po trzecie zmniejszy się liczba sąsiadów, a przytem i waśni; a po czwarte, także liczba nadzorców mogłaby się zmniejszyć, przezco wydatków ubyłoby a zyskałby gospodarski spokój domowy.

Jest wielu szanownych księży parochów grec. unickiego obrządku, których cerkiewne grunta tak samo jak włościańskie składają się z małych parceli rozrzuconych po całem terrytoryum gminy. Z takich gruntów niepodobna wyciągnąć te korzyści, na jakie według sporządzonych przez rząd inwentarzy obliczone są, bo w podobnych stosunkach zaprowadzenie nie mówię już poprawnego, ale porządnego gospodarstwa nigdy udać się nie może; nie ma nawet możności uprawić dobrze rolę, gdyż niejedna parcela ciągnie się na dwieście sążni długości, a na szerokość nie trzyma jak dziesięć sążni, lub mniej; a zatem chcąc w poprzek wyradlić, wypadłoby raz poraz pługiem obracać, czego choćby się gospodarz podjął, to sąsiedzi niedopuszczą, bo przy takich obrotach mimowoli musiałby im z obu stron miedzę psuć i przeorać. Ileż więc pożytku dla wielu gospodarzy przybyłoby, gdyby te grunta były w jednej lub według okoliczności dwóch parcelach skupione!

Co do gruntów włościańskich, kommasacya nietylko samym włościanom zapewniłaby nieocenione korzyści, ale w ogóle dla podniesienia krajowej produkcyi rolniczej wielce byłaby pożądaną.

Znane mi są wsie w Kołomyjskiem jak np. Żukow, mający 6000 morgów gruntu, podzielonych na 6000 parceli; każden gospodarz ma mniej więcej po 25 takich kawałków, a zatem pięćdziesięciu sąsiadów, ponieważ do każdej parceli przytykają dwie sąsiedzkie, nie rachując tak zwanych sogłówków, bo się sztorcem stykają z zagonami i po największej części użyte są na drogi polne. Przypuśćmy, że na tych 6000 parcelach jest tylko 4000 tak zwanych pomiarek, a zatem tyleż miedz na $^1/_{10}$ sążnia szerokich a w przecięciu na 150 sążni długich, okazuje się, że w tej wsi miedze, zostające bez użytku zajmują razem przestrzeń 4000)($^1/_{10}$)(150 = 60.400 sążni kwadratowych, czyli 37 morgów i 800 sążni kwadratowych.

Dodawszy do tego co najmniej 10 morgów niepotrzebnych dróg polnych, które jedynie z powodu wielkiej liczby parceli powstały, widzimy, że w obecnym składzie rzeczy wiecznym odłogiem leży 47 morgów i 1200 sążni kwadratowych. Gdyby zaś ta ilość parceli była tak skupiona, żeby ze 160 gospodarzy znaczniejszych, zamiast co teraz mają po 25 parcel, każdy miał tylko jednę lub dwie do kupy złączone, co przy tożsamości gleby nie podlega wielkiej trudności, tedyby się ilość miedz i parceli zredukowała na 320, któreby zajęły tylko 4800 sążni kwadr., czyli 3 morgi; przez to można uzyskać dla uprawy 34 m. 800 s. ze samych miedz, a prócz tego 10 m. z dróg, razem 44 morgów 800 sążni kwadratowych, obszar dostateczny do dania subsystencyi dwom rodzinom włościańskim i do pokrycia kosztów kommasacyi. Po takiem zregulowaniu gruntów możnaby łatwo zaprowadzić książki gruntowe, które byłyby podstawą kredytu rolniczego, niemożliwego prawie w dzisiejszym stanie rzeczy.

Przytem ileżby się czasu uzyskało do pracy, przez zmniejszenie chodu od jednej parceli do drugiej — wszak często trafia się, gdzie terrytoryum jest rozległe, że jeden zagon o pół, trzy ćwierci, a czasem i milę od drugiego jest oddalony — przezco pp. obywatelom ułatwiłoby się dostanie robotnika, a włościanom zarobku.

Podobnież możnaby z czasem i wsie same z ogrodami poregulować, a osobliwie tam gdzie mnóstwo uliczek i niepotrzebnych zakątków pomiędzy chałupami się znajduje. Te operacye byłyby tem łatwiejsze, gdy mamy mapy katastralne i sumaryczne wyrachowania każdej własności z osobna. Mniemam że ten przedmiot obchodzi tak posiadaczy dóbr większych jakoteż mniejszych, tożsamo ces. król. kamerę, fundusze religijne, gromady, tak u nas w Galicyi, jakoteż i na Bukowinie, i mam nadzieję, że ta myśl popartą zostanie przez tych, którzy dążą do podniesienia gospodarstwa rolniczego w kraju.

* Dochód kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wynosił w grudniu 1860 r. 123.947 rsr. 70 kop. W całym roku 1860 było na tej kolei przychodzu o 215.831 rsr. 827½ kop. więcej jak w r. 1859.

* By dać wyobrażenie o rozmiarach gospodarstwa rolnego w Ameryce, przytacza dziennik ang. *Burg-Post*, że jeden plantator w Illinois zasiał obszar mający długości 18 mil ang. samą pszenicą, do której sprzętu używa 97 żniwiarek.

* Założeniem linii telegraficznej w Syberyi już się na dobre zajęto. Odbyły się już licytacye na jej założenie z Kazania przez Perm, na Rinnenburg do Tiumen z poboczną linią do Izbet. Długość jej będzie wynosić 1353 wiorst, a koszta obliczono na 70.000 rsr.

---

* Liczba 255. Egzamina w szkole rolniczej Dublańskiej za pierwsze półrocze roku 1860 — 1861, odbędą się od dnia 12. do 25. marca 1861 w następującym porządku:

12. marca z administracyi i rachunkowości wiejskiej w trzeciej klasie. Z chemii ogólnej w pierwszej i drugiej klasie.
14. marca z chowu zwierząt domowych w drugiej i trzeciej klasie. Z teoryi rolniczej w pierwszej klasie.
16. marca z arytmetyki w pierwszej klasie. Z teoryi rolniczej w drugiej klasie. Z chemii rolniczej w trzeciej klasie.
18. marca z mineralogii w pierwszej klasie. Z miernictwa w drugiej klasie. Z teoryi rolniczej w trzeciej klasie.
20. marca z fizyki w pierwszej klasie. Z mechaniki w drugiej klasie. Z praktyki rolniczej w trzeciej klasie.
22. marca z fizyologii zwierząt w pierwszej klasie. Z fizyologii roślin w drugiej klasie. Z budownictwa w 3. klasie.
25. marca z praktyki rolniczej w pierwszej i drugiej klasie. Z technologii w trzeciej klasie.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach porannych, w dniach wyżej wskazanych, z każdym uczniem z osobna z każdego z pomienionych przedmiotów. Wstęp do sali egzaminacyjnej wolny jest dla publiczności.

Z komitetu ces. król. galicyj. Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie d. 15. lutego 1861.

Krasicki, wiceprezes. *Przyłęcki*, sekretarz.

(Nadesłane.)

Ponieważ czas wyboru posłów na sejm we Lwowie dla królestw Galicyi i Lodomeryi z w. księstwem Krakowskiem już się zbliża, przeto niektóre myśli do łaskawej uwagi podaję.

Podług mego zdania:

1. Gdy osoba zamożna będzie obrana posłem, to pieniądze dla niego przeznaczone, niech będą użyte na jaką dobroczynną fundacyę—a to na pamiątkę pierwszego sejmu.

2 Poseł ma dokładnie posiadać język polski, żeby ustnie i pisemnie na sejmie mógł występywać.

3. Poseł ma się zupełnie zastosować do adresu w Wiedniu dnia 4. stycznia 1861 przedłożonego.

4. Poseł ma się naradzić z drugimi posłami o instytucye odpowiedne dla zupełnego wprowadzenia i zachowania zgody i jedności między szczepami polskim i ruskim, i między starozakonnymi, jako od wielu wieków współmieszkańcami tej samej ziemi a zatem jej synami, a tem samem między sobą braćmi.

5. Ma głosować za polepszeniem materyalnego bytu duchowieństwa obojga obrządków, żeby pasterze dusz, mianowicie obrządku grecko katolickiego przez całe swoje życie byli wolni od trosków pochodzących z niedostatku, i żeby nie potrzebowali z jednej parafii na drugą się przenosić — przezco także i dobro duchowne parafian będzie osiągnięte.

6. Ma głosować, żeby spory między byłemi poddynemi i ich dziedzicami, jako jedną wielką rodzinę stanowiącymi, drogą polubowną były ukończone, żeby posiadłości włościańskie mogły być w przyszłej tabuli wiejskiej co do ich objętości szczegółowo zapisane, a tem samem prawa włościańskie nietykalne.

7. Żeby starozakonnym, współmieszkańcom tej ziemi, a zatem braciom naszym dać sposobność zarobkowania rzetelnego, żeby nie byli jak wielu z nich do teraz na nędzę wystawieni. Zdaje mi się, że do tego byłby najlepszy sposób założenia kolonij wiejskich -- bo przez posiadanie ziemi powzięliby starozakonni większe przywiązanie do teże, i więcej by się zbliżyli do chrześcian, których przodkowie przed kilku wiekami ich poprzednikom w innych krajach nie przyjętym, dali gościnne schronienie i sposobność utrzymania.

8. Szczegółowe urządzenia we wszelkich gałęziach będą przez oddzielne komitety wypracowane.

Otóż poseł przy tychże wypracowaniu i głosowaniu, tak w komitetach, jako też i w ogólnych zgromadzeniach, ma głos swój łączyć z głosami doświadczonych patryotów tej prowincyi.

9. Mężowie teoretycznie i praktycznie uzdolnieni, a mianowicie wielce szanowny p. Smolka, raczą wydać instrukcye dla posłów, żeby takowe przez wyborców były im doręczone.

10. Dobrze by było wydrukować je na osobnych kartkach, żeby wielu osobom mogły być do odczytania udzielone.

Stanisławów 14. lutego 1861.

Wojciech Przybyłowski.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 20. lutego.

Mowa Wiktora Emanuela przy otwarciu parlamentu włoskiego na dniu 18. lutego, znana dotąd z depesz telegraficznych, jest niemniej dyplomatyczną jak mowy tronowe Napoleona III. i królowej Wiktoryi. Wiktor Emanuel nie zwykł ubierać swoich myśli i uczuć w takie floskuły retoryczne. Jestli to zapowiedź pokoju? Wygłoszone w tej mowie zdanie królewskie „że nikt nie ma prawa na kartę stawiać bytu i losów narodu,“ byłoby niezawodną rękojmią zerwania przyjaźnych stosunków z Garibaldim—gdyby tuż przed tem zdaniem nie stały wyrazy: „jest zarówno roztropną rzeczą czekać na stosowny czas jak i w stosownym czasie odważyć się.“ Chodzi więc o stosowny czas, w czem znów Garibaldi z Wiktorem Emanuelem łatwo pogodzić się mogą.

Dokładniejszą treść broszury Lagueronniera mającej na celu przygotować umysły na nowe stadyum rozwoju kwestyi rzymskiej, podajemy wyżej. Zwracamy uwagę czytelnika na ustępy broszury, które odsłaniają stosunki mocarstw do sprawy rzymskiej. Nie są one dla tej sprawy przyjaźne. Niemniej ciekawem jest wyrażenie w urzędowej broszurze „że nawet Anglia traktaty z r. 1815 rozmyślnie naruszyła.“

Wczoraj powinna się była rozpocząć w Paryżu konferencya w sprawie syryjskiej.

Wiadomo, że Rosya wystąpiła z energiczną notą przeciw sprawozdaniu Kiprisli baszy z jego podróży po chrześciańskich prowincyach Turcyi europejskiej. Porta w odpowiedzi na tę notę obstaje przy słuszności raportu, przyrzeka jednak bezzwłoczne reformy. Piszą, że w tej sprawie stanął po stronie Rosyi poseł angielski sir Henry Bulwer. Byłby to fakt niezmiernego wpływu na losy Porty Ottomańskiej.

Z obrad sejmu berlińskiego nic ważnego. Stosunki rządu pruskiego do króla sardyńskiego nie muszą być tak oziębłe, jakby to z mowy Schleinitza i z artykułów Gazety Pruskiej wnosić należało, skoro król pruski wysłał do Medyolanu jenerała Bonina, aby powitał Wiktora Emanuela. Baron Schleinitz nieomieszka przedstawić w Wiedniu, że celem misyi jenerała Bonina było nakłonić króla sardyńskiego do umiarkowania, jeżeli nie do nawrócenia się na drogę traktatów z roku 1815.

Stosunek Rosyi do Austryi i Prus, wyjaśniły dokładnie dokumenta odnoszące się do zjazdu warszawskiego, a przedłożone ciału prawodawczemu w Paryżu. Jest on co najmniej nie przychylny polityce gabinetu wiedeńskiego, opartej na traktatach z r. 1815 i na uzupełniających je poźniejszych protokołach. Mimo tej oczywistej już dzisiaj prawdy, podnoszą niektóre dzienniki publikacyę ustawy, odnoszącej się do umowy zawartej między Austryą a Rosyą, co do spisków knowanych w jednem państwie przeciw drugiemu.

Jestto po prostu wznowienie istniejącego od lat dziesiątka między Austryą a Rosyą kartelu, wznowienie pozorne — bo, gdyby w Rosyi wedle całej surowości tej ustawy postąpić sobie chciano, ks. Gorczakow jako szlachcic nie podpadłby wprawdzie za knowania przeciwko Austryi, karze chłosty cielesnej, lecz mógłby łatwo dostać się na Sybir.

W sprawach domowych Austryi niepewność i nadzieja.

Publikacya statutów została odroczoną dlatego, jak Neueste Nachrichten donoszą, aby pokazać dziennikom wiedeńskim, że niepotrzebnie ogłosiły naprzód dzień i godzinę tej publikacyi.

Niechcemy się spierać z dziennikami wiedeńskiemi, dlaczego publikacya statutów odroczoną została; wszakże przy tej sposobności niezaszkodzi nadmienić, że z tem odroczeniem w pewnym związku zostawać może krizys węgierska. Co do dalszego obrotu tej sprawy, wieje z dzienników wiedeńskich taki prąd pacyfikacyjny, że nam przypomina przysłowie: z wielkiej chmury mały deszcz.

Książę prymas pojechał do Wiednia, przedłożyć królowi legalne żądania narodu i uprosić, aby nie dawał posłuchu radom, które zmierzają do złamania węgierskich konstytucyj. Z drugiej strony donoszą dzienniki wiedeńskie, że w tych dniach zostanie ogłoszony nowy reskrypt do Węgier w duchu pojednawczym. Br. Vay wróci temi dniami ze swoich dóbr koło Miszkolca, dokąd się udał z Pesztu.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń d. 20. lutego. Reprezentacya miasta Pesztu uchwaliła adres z prośbą o zniesienie stanu oblężenia w Fiumie, i o usunięcie bana. Praskie Narodne Listy otrzymały ostrzeżenie za rozdrażnianie narodowości. W Neapolu zniesiono konkordat.

Ostatnia poczta.

Pester Lloyd donosi, że w Lugos dnia 15. b. m. uwięziono byłego jenerała honwedów pana Asboth, i odwieziono do Temeszwaru.

Vaterland pisze, że jenerała Klapkę powołano telegrafem do Turynu, dla porozumienia się względem operacyj wojennych. W Sabaudyi stanie w marcu 50.000 Francuzów obozem.

Kurs Lwowski z d. 20 lutego

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	84
Dukat cesarski	6	88
Rosyjski półimperiał	11	89
Rosyjski rubel srebrny	2	28
Pruski talar kur.	2	16
Galic. listy zast. w wal. austr.	82	40
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	86	63
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	62	60
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	76	75
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	168	63

Kurs Wiedeński z d. 20. lutego.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zł. m. k.	77	30
Obligacye długu państwa 5% za 100 zł. m. k.	65	70
Akcye banku narod. za 100 zł.	741	—
„ tow kred. na 200 zł.	169	60
Londyn za 10 ft. sterl.	146	50
Dukaty ces.	6	95
Srebro	146	50

Kurs Krakowski z dnia 19. lutego.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 170—168

Przyjechali do Lwowa od d. 18. do 20. lutego.

PP. Sadowski J. z Podola ros., Falkowski M. z Wytryłowa, Wiszniewski J. z Hrycowa, Hupka K. z Żabna, Szwejkowski J. z Smolina, Borowski L. z Radruża, Abrakiewicz B. z Odesy, Brzeżani M. z Kończak, Gurski S. z Warszawy, hr. Karnicki T. z Wołczniowa, Zwolski J. z Bryniec, Hupka A. z Niwiarki — Bal F. z Tuligłów, Wisłocki A. z Sulimowa, Rylski H. z Ostrowa, Wierzbicki J. z Kutkorza. Rudkiewicz J. z Rosyi, Rulikowski K. z Świtarzowa, Gieorgiewicz J. z Karowa, Jaworski J. z Korzelicy, Stepnowski W. z Terpiłówki, Zawadzki F. z Kruszelnicy.

Wyjechali ze Lwowa od d. 18. do 20. lutego.

PP. Rubczyński M. do Białostawków, Papara H. do Zubowmostów, Sobolewski S. do Draganówki, Witkowski A. do Szerokiego, Nahujowski A. do Czernicy, Łączyński J. do Batiatycz — Falkowski M. do Witryłowa, br. Brunicki E do Stryja, Gerzabek A. do Ulanowa, Górski A. do Rosyi, Zawadzki K. do Kruszelnicy, Rubczyński A. do Stanina, Dunajewski E. do Krużulca, hr. Załuski S. do Iwonicza, Zarzycki T. do Chotylubia.

Inseraty.

Podzięka

gminy i mieszkańców miasteczka Mikołajowa, w obwodzie stryjskim. Wmu Wawrzyńcowi Pressen c. k. naczelnikowi powiatowemu.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek złożyć Wmu Wawrzyńcowi Pressen c. k. naczelnikowi w Mikołajowie, publiczne podzięki za gorliwe zajęcie się wprowadzeniem ulepszeń w miasteczku ku wygodzie mieszkańców i podróżujących, a podając takowe do powszechnej wiadomości, postawić te czyny jako wzory naśladowania godne.

Mikołajów jest miastem wolnem i posiada własny majątek. Że sobie nigdy z nim nie umiało zaradzić, przyprowadzono tedy niepotrzebnie do tej oszczędności, że w kasie miejskiej było zawsze dużo pieniędzy, ale z nich żadnej korzyści dla miasta, gdyż miasto nie było nigdy uporządkowane, ani też oświetlone, i dlatego też mieszkającym powracając z miasta do domu, nieraz się wydarzało brnąć po kolana w błocie i łamać karki w dołach niewyrównanych przy ciemnej nocy.

Naczelnik powiatowy Wny Wawrzyniec Pressen, objąwszy przy końcu upłynionego roku naczelnictwo powiatu w Mikołajowie, zwrócił swe baczne oko na stosunki miejscowe, mianowicie zaś aby w granicach możności ekonomii politycznej bez nadwerężenia mienia mieszkańców wprowadzić niezbędne ulepszenia; w skutek czego litując się nad naszemi i drugich mieszkańców niedogodnościami — zaprojektował, ażeby jeszcze tej zimy miasto oświetlone zostało, co rzeczywiście do pożądanego skutku doprowadził, albowiem sprowadziwszy w chwili pomysłu swego 20 lamp z Wiednia, dosyć okazałych, do gazu kamfinowego, dziś już od dni kilku, nietylko przyozdobił temi lampami zaniedbane, w pięknych okolicach leżące miasteczko Mikołajów, ale przytem porównał go naprawdę wspaniałem oświetleniem swojem z najporządniejszemi miastami w Galicyi i wybawił mieszkańców z kłopotu, w jakim się nieraz jak powiadam, w błocie i dołach przy ciemnej nocy znajdowali.

Dziś więc uznając miasto chwalebne jego zabiegi ku dobru publicznemu, złożyło mu przez deputacyę swoją dzięki, która przy tej okazyi wspomnionego pana naczelnika prosiła, ażeby ich i dalej wspierał radami swemi i starał się miasto do następnego uporządkowania doprowadzić, na które jego poprzednicy od zaprowadzenia władzy powiatowej, zupełnie zapomnieli. Mikołajów d. 18. lutego 1861. 105 1—1

L. 495. **Obwieszczenie.**

W roku 1861 odbędą się w mieście obwodowym Tarnowie **dwa jarmarki na konie**, które przez cztery po sobie następujące dnie trwać będą. Rozpoczęcie pierwszego przypada na dzień 18. marca 1861, drugiego na dzień 16. września 1861.

Ponieważ tutejszy magistrat od okolicznych obywateli, posiadających stada koni rasy najpoprawniejszej, zapewnienie otrzymał, że jarmarki wspomnione licznie zwiedzane zostaną: przeto widzi się spowodowanym, okoliczność tę do publicznej podać wiadomości.

Pod względem umieszczenia gości i koni, zestawienia cen potraw, napojów, gościnnych komnat, owsa, siana, słomy i postajennego przestrzegany będzie porządek najsurowszy, temu zaś możebna taniość posłuży za podstawę.

Magistrat Tarnów dnia 15. lutego 1861. 102 1—3

103 1—3 **ODEZWA**

do wszystkich obywateli ziemskich.

Oficyalista prywatny Dublan, ekonom, który oraz i zarząd lasów utrzymywał, potrzebuje obowiązku. Jest dobremi alegatami, oraz rekomendacyą opatrzony.

Mieszka na Zamarstynowie pod l. 113 w domie Mateuszowej Szuk koło rogatki Murowany Most zwanej.

MŁODY POLAK, 1—3

znający zasadniczo język **ojczysty i niemiecki**, gotów jest tu we Lwowie udzielać prywatnie lekcyj tychże, jako też i innych przedmiotów na szkoły główne i niższe gimnazyalne. Stosownie uzdolniony, życzy sobie, znaczny swój czas wolny od stałego zatrudnienia, obrócić na zajęcie się **zawiadowstwem** znaczną jaką **realnością**, lub też na prowadzenie książek w mniejszym lub większym komtoarze tu we Lwowie.

Bliższa wiadomość w obu powyższych razach za listami frankowanemi pod cyfrą **F. F.** poste restante we Lwowie.

Dnia 2. marca r. b. nastąpi piąte ciągnienie **losów budyńskich.** Plan wylosowania tych, tylko z 50.000 sztuk składających się losów, jest połączony z wygraną 4,679.675 zł., podzielony z wygraniem 40.000, 30.000 i 20.000 zł, przy któremto ciągnieniu 200 sztuk wylosowane zostaną.

Każdy z tych losów w nominalnej wartości 40 zł., musi w najgorszym razie najmniej 60, 70 lub 80 zł. wygrać.

Takich losów dostać można w kantorze pod liczbą 358 m. przy ulicy Teatralnej.

Lwów dnia 16. lutego 1861.

Maurycy Paneth,
104 1—3 naczelnik kantoru.

Dwie kamienice

we Lwowie wraz z obszernym placem do budowli pod Nr. 685 i 684 przy ulicy Syxtuskiej są z wolnej ręki na sprzedaż. Bliższa wiadomość we Lwowie u Dr. Gębarzewskiego Nr. 454¼, a w Przemyślu u Dr. Walerego Waygarta. 24 10—18

Sprzedaż pasieki.

W Jatwięgach koło Rudek w obwodzie Samborskim jest do sprzedania **pasieka w ulach Dzierzona** najwyborniejszych nasienników pni 20, niemniej próżnych ulów z woszczyzną do snozów nalepioną sztuk 15, jakoteż wszystkie sprzęty do prowadzenia racyonalnego pasiecznictwa. Życzący sobie nabyć wspomnioną pasiekę, raczy do Jatwięg przybyć, albo listownie o bliższych okolicznościach sprzedaży pod adresą F. C. poczta Rudki w miesiącu Lutym a najdalej w Marcu się zgłosić. 3—5



Niżej podpisany skończył nowy żelazny wieżowy **zegar** podług zasad najnowszych, któren silnie i dobrze zbudowany jest, ma cztery naciągi, bije kwadransy i godziny, może od 1go aż do 4rech cyferblatów zastosowany być. Cena tego zegara jest tak mierna, że najmniejsza gromada dla swojej kościelnej wieży nabyć go może. Gdy niżej podpisany za dobrą i trwałą budowę ręczy, jakoteż naprawę starych wieżowych zegarów przyjmuje, ma więc zaszczyt polecać się Szanownej Publiczności. Listy tylko frankowane przyjmują się.

79 2—3 ***Jan Reisel,***
mistrz zegarów wieżowych.

Mieszka na ulicy Krakowskiej Nr. 94 miasto.

Zakład kuracyi wodą
i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Kuracya w tym zakładzie odbywa się w dobrze opalanych łazienkach, i staje się tym sposobem nie mniej przyjemną jak w lecie, jakoteż nie równiej skuteczniejszą jest w zimowej porze przez powiększoną potrzebę ruchu, a przeto powiększone udzielenie się kwasorodu.

Franciszek Medwey.
w Kisielce.

Lwów, l. 348³/. 142 (5—12)

Roczne osobiste renty

można uzyskać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie **ASSICURAZIONI GENERALI**, ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831 — równie za raz na zawsze włożony kapitał, jako też za złożeniem cesyi na dobra lub pożyczone kapitały, a wreszcie za złożeniem rocznych wkładek w pewnym czasie.

Roczne renty są obliczone podług wieku osoby, jednak zawsze korzystnie dla pobierających renty, jak to dowodzi liczny współudział biorących udział w tej kategoryi zakładu; roczne bowiem renty pochodzące z kontraktów teraz istniejących wynoszą **około 210.000 zł.** w. a.

Fundusz Towarzystwa dający rękojmię przenosi podług bilansu z września 1860 r.

ośmnaście milionów zł.

Bliższą wiadomość udziela w biórze Towarzystwa we **Lwowie**, przy **ulicy Karola Ludwika l. 132²/₄ na 2giem piętrze**, u jeneralnego pełnomocnika dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny Polski i Multan.

1 *J. B. Goldmann.*

ŁYSINA

pochodząca bądź z przyczyny osadu materyi chorobliwej, bądź dla podeszłego wieku, może porość bujnemi włosami za pomocą regularnego używania c. k. uprzywilejowanej wonnej

Pomady na wzrost włosów

zwanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalną wodą na wzrost włosów i brody
Dra MALLY.

Kto wszakże jeszcze nie wyłysiał, może za pomocą tych środków ustrzedz się od wypadania i wczesnego szpakowacenia włosów. Drukowana instrukcya użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałości powyższych środków ku wzrostowi włosa, przekonuje następujące pisemne świadectwo:

Panu Laneremu we Lwowie.

Lwów d. 28. sierpnia 1860.

Pomada Meditrina i Woda oryentalna pana Mally w Wiedniu u pana kupiona, podziwiający i wielce pożądany skutek zrobiła. Jakeś pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w Przeglądzie anons pomady Meditrina i Wody oryentalnej, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, mocno zadziwiony zostałem, widząc jak włos gęsty mi się puścił, słowem, mam teraz dostateczne i bujne włosy.

Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te tak szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować i sumiennie każdemu pomadę Meditrina i Wodę oryentalną jako bardzo skutkujące najlepiej zalecić.

Powtarzając moje podziękowanie zostaję życzliwym

Stanisław Dąbrowski.

Te *pod gwarancyą tysiąca pomyślnych wypadków* sprzedawane i dotąd w swych skutkach niedoścignięte środki na wzrost włosów kosztują w puszkach lub flakonikach po **1 zł. 80 kr.** w. a, i są w świeżym, niefałszowanym stanie do nabycia w następujących składach:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

w *Bochni* u Pawła Niedzielskiego, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch, w *Kołomyi* u Rosena i Kohna i u Jak. Sternhell, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Samborze* u Aptekarzza Kriegseisen, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* J. Sidorowicza apt., w *Tarnopolu* u C. Latinek i A. Moraweca, w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Cieszynie* u E. F. Schrödera, *Turce* u A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego.

OGŁOSZENIE.

Podpisana jeneralna Ajencya, najłask. konces.

Wiedeńskiego Towarzystwa zabezpieczającego

pod nazwą:

„Austryacki Fenix“

ma zaszczyt do powszechnej podać wiadomości, że czynność swą rozpoczęła w domu pod l. 357 M naprzeciw placu starego teatru.

Polecając się szanownej publiczności, oświadcza swą gotowość do przyjmowania zabezpieczeń:

za opłatą ile być może najumiarkowańszą

1. **Przeciw szkodom ogniowym** budynki mieszkalne, gospodarskie i fabryczne — maszyny wszelkiego rodzaju — urządzenia gorzelń i browarów — naczynia rzemieślnicze — narzędzia rolnicze i gospodarskie — sprzęty domowe — składy towarów — bydło robocze i opasowe — zboże w ziarnie i snopie — siano i zapasy wódki; ogółem: przeciw szkodom, które na jakichkolwiekbądź ruchomych i nieruchomych przedmiotach, przez pożar lub piorun wydarzyć się mogą.

2. **Przeciw wszystkim szkodom elementarnym na rozmaitych przedmiotach, podczas ich przewożenia wyniklych.**

Na przedmiotach zabezpieczonych powstałe **szkody**, będą **natychmiast sprawdzone**, i podług sprawiedliwości i słuszności **zapłacone**.

Jeneralna ajencya, oparta na podwyższych zasadach, ma nadzieję, że zjedna sobie u Szanownej Publiczności zaufanie i wziętość — a to tem bardziej, że stronom zabezpieczającym się zapewnia wszystkie te korzyści, jakie im udzielają inne istniejące tu Towarzystwa.

Staraniem najusilniejszem jeneralnej Ajencyi będzie wszystkie swe czynności, w imieniu Towarzystwa, sumiennie, dokładnie i spiesznie załatwiać; by tym sposobem usprawiedliwić udzielone zaufanie.

Żąda wyjaśnienia, tyczące się zabezpieczeń, najchętniej zabezpieczającym się będą udzielane, jakoteż potrzebne druki bezpłatnie doręczane.

Lwów w styczniu 1861. 51 4—8

Jeneralna Ajencya najłask. konces. Towarzystwa zabezpieczającego: „Austr. FENIX“ w Wiedniu.

Herman Mises — Jeneralny ajent.

J. Kalapus — Sekretarz dla Galicyi.

Am 2. März erfolgt die fünfte Ziehung der Ofner Anlehens-Loose.

Der Verlosungsplan dieser aus nur **50.000** Stück Lose bestehenden Unternehmung ist mit der Gewinnst-Summe von **4,679 675** Gulden öster. Wähg. ausgestattet, vertheilt in Gewinnste von fl. **40.000, 30.000, 20.000,** etc. öster. Wähg., wovon bei dieser Ziehung 200 Stück verlost werden. — Jedes dieser Anlehens-Lose im Nominalwerthe von **40** fl. öster. Wähg. **muss** im ungünstigen Falle wenigstens fl. **60, — 70, — 80** öster. Wähg. gewinnen.

Derlei Lose sind zu haben bei **J. L. Singer & Comp.**

Lemberg im Jänner 1860. 50 6—9

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.